Nro 33.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
w Wtorek dnia 5 Stycznia r. 1830.

Wszystko dla wszystkich

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr. pojedyńczy gr. 5.

Jutro z powodu przypającego uroczystego święta Kurjer Polski nie wyjdzie.

Wiadomości Krajowe.

ROZKAZ DZIENNY DO WOJSKA POLSKIEGO.

W kwaterze głównéj w Warszawie dnia 17 (29) *grudnia* 1829 *r.*

ZA NAJWYŻSZYM ROZKAZEM.

Stosownie do decyzji Najjaśniejszego Cesarza Jmci i Króla. Upoważniony zostaje: *W sztabie głównym.* Adjutant polowy przy naczelnym wodzu, z pułku strzelców konnych gwardji, pułkownik Karól Turno, do noszenia ozdoby orderu wojskowego Wilhelma klassy 3 akkordowanego mu przez N. Króla Jmci Niderlandzkiego. *Najjaśniejszy Cesarz Jmć i Król, najłaskawiéj ozdobić raczył: Orderem ś. Stanisława klassy* 4éj. W pułku 5 piechoty linjowéj, podporucznika Franciszka Iwińskiego. Przeznaczeni zostają: *W piechocie.* W pułku piechoty linjowéj Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Xięcia Michała Nro I, podporucznik Wincenty Poznański, i w pułku strzelców pieszych Jego Cesarsko-królewskiéj Mości Nro I, porucznik Krysztof Markowski; oba do pełnienia obowiązków adjutantów placu miasta Warszawy. Umieszczony zostaje: *W wojsku.* Adjutant placu miasta Warszawy, z pułku 3go strzelców pieszych, kapitan Mikołaj Petrusewicz. Otrzymują żądane dymissje *dla interessów familijnych*: *W gwardji.* W pułku strzelców konnych, porucznik Stanisław Leski, w stopniu kapitana, z pozwoleniem noszenia munduru. *W piechocie*: W pułku linjowym Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Xięcia Michała Nro I, podporucznik Teodor Grąbczewski, w stopniu porucznika: *dla słabości zdrowia.* W pułku 6 piechoty linjowéj, podporucznik Antoni Quapill. Z pensją. W pułku 4 strzelców pieszych, major Karól Komorek, w stopniu podpułkownika, z pozwoleniem noszenia munduru. *Dla interessów familijnych. W jeździe.* W pułku strzelców konnych Najjaśniejszéj Cesarzowéj i Królowéj Jejmci Nro 2, podporucznik Jan Dąbski, w stopniu porucznika. W pułku 2 ułanów, podporucznik hrabia Karól Łoś: *dla słabości zdrowia. Z reformy*: Kapitan Jan Smotrycki. Otrzymują urlopy: *W gwardji.* W pułku grenadjerów, podporucznik Machwitz, na dni 10, w gubernję Grodzieńską. *W piechocie*: W pułku 6 linjowym, podporucznik Suchorski, przedłużenie urlopu na dni 20, w Wielkie Xięztwo Poznańskie. W pułku 7 linjowym, podporucznik Skulski, na dni 25, w obwód Białostocki i do Grodna. W pułku 4 linjowym, kapitan Zandrowicz, na dni 25,

w Wielkie Xięztwo Poznańskie; w tymże pułku, podporucznik Zajączkowski, przedłużenie urlopu na dni 20, w gubernję Podolską. W pułku 4 strzelców pieszych, porucznik Maniński, na dni 25, do Bydgoszczy. *W jeździe*: W pułku 3 strzelców konnych: kapitan Łubkowski, na miesięcy 2, w gubernje: Wołyńską, Podolską i do Kijowa; podporucznik Domaradzki, na miesięcy 3, do Krakowa, Galicji Austrjackiéj i w gubernję Wołyńską; podporucznik Zawadzki, na miesięcy 2, w gubernje: Grodzieńską, Wileńską i Witebską. W pułku 4 strzelców konnych, podporucznik Sarnecki, na dni 50, do Kijowa i w gubernję Podolską. W pułku 2 ułanów, podporucznik Wolski, na dni 45, w gubernję Wołyńską. Wykreśleni zostają z kontrol. *W piechocie*: Z pułku 2 strzelców pieszych, porucznik Antoni Czyżewski, zmarły w dniu 9 (21) b. m. *W jeździe*: Z pułku 4 ułanów, podporucznik hrabia Konstanty Gutakowski, zmarły w dniu 3 (15) b. m.

NACZELNY WODZ

(*podpisano*) KONSTANTY W. X. R.

Zgodno z oryginałem p. o. szefa sztabu głównego

Jenerał brygady *Siemiątkowski*.

Jakób Lamprecki lat 45 mający, utrzymujący się z posług, umarł nagle w skutku niewstrzemięźliwego używania trunków.

Za rogatkami grochowskiemi furman poprawiając wyładowane sanie, wywrócił je i tak mocno ciężarem ich przygniecіony został, iż na miejscu życie zakończył.

Bankier wiedeński baron Rotszyld, spodziewany jest w Warszawie. Mieszkanie jego przysposobione jest w hotelu Wileńskim.

Dnia wczorajszego zrana podrzucono niemowlę w domu paulińskim, przy ulicy Nowomiejskiéj.

W szpitalach warszawskich było dnia 3 b. m. 1772 chorych, a dzieci w szpitalu Dzieciątka Jezus, znajdowało się tegoż d. 1571.

Towarzystwo król. przyjacioł nauk wybrało na członka honorowego, poetę niemieckiego Gete prawie jednomyślnie. Tylko jedna klasyczna kreska była wyborowi temu przeciwną.

Słychać, że dziennik wileński od nowego roku pod dotychczasową redakcją przestał wychodzić. Wydawaniem tego pisma zatrudniać się będą inne osoby. Piszą także z Wilna, że tamtejsi doktorowie medycyny pracować będą od nowego roku do pisma lekarskiego, które perjodycznie wyjdzie w bieżącym roku w 4ch numerach polskich i jednym łacińskim.

Od 1go stycznia, zniesiona jest, jak wiadomo, opłata mostowego. Jak gdyby korzystając z tego, publiczność warszawska zwiedzało licznie w tych dniach, a szczególniéj w niedzielę zawiślańską okolicę.

Oprócz P.P. Chodźki i Malewskiego należeć będzie do wydawania Tygodnika petersburskiego P. Przecławski.

Polskie obligacje udzialowe stały w Hamburgu d. 29 grudnia z terminem na 1 marca po 113½.

Miłośnicy muzyki z ukontentowaniem spędzili wieczór niedzielny na operze *Sroka Złodziej*; dawno już ta muzyka nie słyszana, jednakowo zawsze zachwyca; zgromadzenie było dosyć liczne: kto tylko sztukę kocha spieszył się nią pocieszać, ale klassa która tylko ludzi szuka, jeszcze *Chłopa* nie opuszcza. Gdyby kilka razy srokę powtorzono zapewnie obudziłaby jak dawniéj obojętniejszą nawet część miłośników muzyki.

Gazeta berlińska donosi, że rzadko która parafja żałowała tak bardzo swego pastérza jak w Obarnickim powiecie, gminy Lakowo i Różanowo, których komendarz, xiądz *Sanikowski* prze-

niósł się do dyecezji chełmskiéj. Był on tam wszystkim znany, jako mąż najbezinteresowniejszy, najżyczliwszy i czystą miłością bliźniego przejęty, a cnoty te pełnił nietylko względem swoich parafjan, ale także, i to najszczególniéj ćwiczył je w gorliwém staraniu o wychowanie młodzieży. I tak, powiadają o nim, że nigdy nie pobierał zapłaty od ubogich, za chrzty śluby i chowanie umarłych, owszem sam ich wspierał w takich okolicznościach życia, w których zwykle wydatki są nieuchronne, a ludzkość swoję tak daleko posuwał, że ubogim wieśniakom własnym kosztem kazał sprzątać z pola zboże, i wozić ziarno do mlewa. Dzieciom szkolnym rozdawał nietylko xiążki i materjały piśmienne, ale nawet odzież i często sam był w szkole obecny. Dziedzic dóbr Łakowa i Różanowa, P. Grabowski, ofiarował szanownemu kapłanowi puhar srebrny.

(A. n.) Czytałem już w kilku gazetach, ogólną wiadomość, o rozwiązaniu Resursy kupieckiéj staréj, lecz żadna z nich w szczegółach, nie zaspokoiła pod tym względem ciekawości publicznéj. Udzielam więc wiadomość, interessować ją mogącą, bo dotyczącą instytucji która piérwsza w kraju naszym oparta na prerogatywach zarówno wszystkim członkom służących, wziętość zjednać sobie umiała. Od lat ośmiu założona Resursa kupiecka w stolicy pod przewodnictwem poważnego i kochanego dyrektora Velthusena, jednomyślnie zawsze na tę godność powoływanego, doszła do wysokiego stopnia świetności, i pod względem zabaw towarzyskich, odpowiedziała celowi swojemu. Od niejakiego dopiero czasu, widzieć się dała pomiędzy niektóremi członkami jéj, chęć zmiany lokalu, i powiększenia liczby osób. Życzenia te były nader słuszne, i całe zgromadzenie chętnie je podzielało, bo nie mogło spodziewać się, aby doprowadzenie ich do skutku pociągnąć miało za sobą, zmianę statutu, i podkopywać exystencją poważnéj instytucji, mimo to jeden z członków podał myśl do rozwiązania staréj resursy kupieckiéj i spólnie z trzydziestoma innymi pod firmą założycieli resursy nowéj przełożył projekt, nabycia pałacu Mniszkowskich, i urządzenia go stosownie do potrzeby. Każdy z członków staréj resursy, lękając się aby z rozwiązaniem jéj nie przestał być uczestnikiem zabaw towarzystwa, w nadziei, że zasady onego, nie mogą być odmienne od pierwszych, podpisał w szczególności wszystkim członkom udzieloną listę. Po zebraniu znacznéj liczby członków, do nowéj resursy, nastąpić miało rozwiązanie staréj, co téż zgromadzeni członkowie przywiedli do skutku, w tém rozumieniu, że przepisy dawniejszéj ustawy, tyczące się zmian składu towarzystwa staréj, ściśle zachowane będą. Dopiero później każdy zastanowiwszy się nad przyszłym losem towarzystwa, dowiedział się, że resursie nowéj przewodniczyć będzie 30tu członków, pod nazwiskiem *założycieli, że urzędowanie ich będzie dożywotnie, i że do nich cała administracja majątku resursy, i urządzenie zabaw bez dalszego do wszystkich członków odnoszenia się ma należeć, i że oni nakoniec ustanowią dowolnie statut, każdego członka obowiązać mający.* Coż ztąd wynika? oto że wszyscy członkowie, do równych pociągani składek, przestali mieć udział w reprezentacji towarzystwa, utracili pośredników swych życzeń, i wszelką rękojmię. Wprawdzie zdawałoby się na pozór, że to wszystko mniejszéj jest wagi, skoro idzie tylko o utrzymanie saméj zabawy; lecz któż zaprzeczy, że nawet wśród rozrywek pra-

widła słuszności i przystojności zachować należy? Miło było towarzystwu podlegać ustawie, którą samo uchwaliło, a któréj straż oddawało członkom przez siebie, z zaufaniem wybieranym. Trudno usprawiedliwić takie postępowanie, bo towarzystwo mogące miéć kilkadziesiąt tysięcy rocznego dochodu, niczyjéj w szczególności nie potrzebuje łaski, i podług naturalnego biegu rzeczy, nie powinnoby swobodnego używania, równych wszystkim prerogatyw, zamieniać za samowolny, i dożywotni zarząd osób uprzywilejowanych. Mniejsza wreszcie oto, kto administracyę prowadzi, kto urządza zabawy, chociaż i do tego potrzeba pewnéj znajomości wyższego świata, i nie mało wykształconego gustu, a o czém tylko ogólnemu zgromadzeniu towarzystwa sądzić wolno; lecz idzie tu o zabezpieczenie majątku towarzystwa, i zdaje się, że choć przez samę delikatność, należałoby statuta, całemu towarzystwu do potwierdzenia przełożyć i dozwolić mu wyboru członków, komitet wyższy składać mających, któryby nad całością majątku, jego użyciem, i spełnieniem życzeń ogólnych, czuwać był obowiązany. W przeciwnym razie, towarzystwo szukaćby chyba musiało obrony w prawie krajowém, a założycielom wypadałoby rozważyć, czyliby takie tylko środki towarzystwu zostawione, na exystencyę i świetność resursy kupieckiéj, korzystnie wpływać mogły, która i tak od niejakiego czasu, niewiem dla jakich przyczyn, wiele z swych powabów i ozdób utraciła.

S. F.

Dnia 3 b. m. wprowadzono przez rogatki warsz. i prag. żyta korcy 84; pszenicy 72 korcy; grochu — korcy; gryki — korcy; jęczmienia 109 korcy; owsa 263 k.; siana 188 fur; słomy 170 fur; drzewa 816 fur; węgli 24 fur; *mąki*: pszennéj — kor.; żytniéj 8 kor.; *kaszy*: gryczanéj — kor.; jęczmien. — kor.; wołów sztuk — cieląt 1; wieprzy — baranów 2; drobiu 104; masła garcy 106; słoniny połci —; piwa becz. — gorzałki gar. —; jaj kóp 3, séra szt. 161.

Przyjechali do Warszawy. — Domaszewski Ul. Alexandra 2768; Czacki Józef Nr. 1822; Bontani Wincenty Nr. 625; Gurski Franciszek pułk: 414; Grzymalina Emilia 613; Węgliński Adam 476 Nowo Sen.; Zabłocki Maciéj Nr. 493; Sierakowski Józef 585 Długa; Skarzyński Rudolf 585 Długa.

Dziś zimna stopni 6.

TEATR NARODOWY. Mimiczno-plastyczne widowisko P. Lebesnier. Poprzedzi komedja *Malwina*.

Wiadomości Zagraniczne

Papiery greckie spadły na giełdzie londyńskiéj; przypisują to téj okoliczności, że zamiar przywiedzenia do skutku pożyczki w Amszterdamie dla rządu greckiego, nie powiódł się.

Podług gazety Times posiada arcybiskup z Canterbury 36,000 f. sz. rocznego dochodu, (prawie półtora miljona złp.). Biskup londyński ma także wielkie dochody. Słychać, że wkrótce wyznaczona będzie kommissja do ułożenia projektu zmniejszenia dochodów duchowieństwa angielskiego.

— Druga izba sejmu niderlandzkiego przyjęła na posiedzeniu d. 23 grudnia jednoroczny i dziesięcioletni budżet skarbowy większością sto głosów przeciw jednemu.

Bawiący w Niderlandach emigranci portugalscy wynoszą się do Brazylji.

Słychać, że minister skarbu we Francji ma zamiar wydzierżawiać poczty przez licytacyę.

Wojsko francuzkie, które jeszcze w Grecji pod rozkazami jenerała Sznejder pozostało i wkrótce powrócić miało, pozostanie tam jesz-

cze przez zimę. Z Tulonu posłano do Grecji pół miljona franków.

W dzień imienin króla francuzkiego otworzono w Alexandrji, (w Egipcie) teatr francuzki.

W mieście portugalskiém Setubal zaszły rozruchy; pospólstwo napastowało na ulicach cudzoziemców a szczególniéj Francuzów.

Powstanie na wyspie Kandji jeszcze się nie ukończyło; Grecy ciągle wpadają za obwód przez kapitulację zakréślony i częste staczają utarczki z wojskiem tureckiém. Kapitan okrętu francuzkiego, który do tamtejszych brzegów przypadkowo zawinął, chciał być pośrednikiem w jednéj z takich utarczek, i udał się w tym celu na bojowisko w towarzystwie kilku majtków. Pomimo jego przełożeń przyszło do bitwy, do której się także Francuzi wmięszali i cztérech ludzi w niéj utracili. Zdaje się, że rząd grecki na stałym lądzie, zachęca Greków kandyjskich do kroków nieprzyjacielskich, w téj nadziei, że tym sposobem nastąpi w końcu oswobodzenie wyspy Kandji. Do brzegów wyspy Malty zawinęło kilka okrętów angielskich.

Rzecz o blicharstwie.

Wydawca gazety Polskiéj, w chęci zapewne przysłużenia się przemysłowi krajowemu, w kilku numerach pisma swego począwszy od N. 238 umieszczał i to w dobréj wierze wiadomości o wyrobach lnianych, czerpane, jak mówi, z dzieła niemieckiego, które jako pełne największych błędów dacby mogło fałszywe czytelnikom wyobrażenie o blichowaniu płócien i zarazem powiększyć liczbę w tym względzie przesądów, jakie już w téj tak ważnéj dla kraju naszego gałęzi przemysłu dosyć są liczne; uwaga ta jest powodem do roztrząśnienia tego wszystkiego cokolwiek o blicharstwie w gazecie Polskiéj począwszy od Nru 338 powiedziano i przekonania jak bardzo mylił się autor, lubo lękać się nie trzeba, aby te przepisy za wzór posłużyć mogły.

Ponieważ wszystkie te wiadomości czerpane są z autora niemieckiego wszystkie więc uwagi tyczeć się jego będą, a może i tłómacza, który jeżeli nie dla zbytniéj wierności w przekładzie ściąga na siebie podejrzenie nieznajomości rzeczy o któréj pisał; wydawca Gaz. Pol. na ten tylko zarzut pozwoli, że umieszczając wzamiarze zbogacenia wiadomości naszych w rzeczach tak ważnych nie powinien był zamilczéć nazwiska autora, aby czytelnik w oryginale mógł się ściśléj przekonać o rzeczy, która go bliżéj obchodzić będzie, zwłaszcza kiedy Gaz. Pol. wspomina: *Na tém zakończemy te ogólne powiérzchowne uwagi nad blichami i t. d.*

Już to w samym początku dając wyobrażenie o sztuce bielenia, mówi autor o postrzeżeniu zapewne własném, *że działanie słońca, atmosfery i dżdżu zawiéra niedokwasy dawniéj nieznane, które spędzają szary kolor płótna* i utrzymuje, *że ług ma własność, przez którą niszczy kolor naturalny w materjale surowym i przyśpiesza wyciąganie tegoż koloru przez działanie atmosferyczne.* Stan dzisiejszy chemji tym obudwu zdaniom zaprzecza, bo dotąd żadnych niedokwasów w słońcu, atmosferze, dżdżu czyli raczéj w ich działaniu nie spostrzeżono, a wiemy, że powtarzane użycie ługu ogranicza się na rozpuszczeniu szaréj powłoki włókna w naturze swéj przez działanie światła i wilgoci cząstkowo zmienianéj, a która w zwyczajnym swym stanie na włoknie rozpuszczalną w ługu nie jest, i żadnym sposobem mechanicznym oddzieloną bydź nie może. Na tém to jedynie polega cała sztuka blicharska, i jakiekolwiek bądź do tego użyte są sposoby, zawsze one miéć muszą i mają na celu zmienienie piérwiastkowego stanu powłoki szaréj włókna; z natury swéj włokno białe pokrywającéj, aby ją za pomocą ługu jakiego i w części sposobem mechanicznym oddzielić można, wszystkie zatém inne używane manipulacje są uboczne i mniéj więcéj przyczyniają się do osiągnienia ogólnego tego celu.

Użycie wapna do tworzenia ługów, czyto z potażu lub popiołu, powszechnie bez wyrażenia przyczyny przesąd potępia, pomimo tego że jak raz zobaczymy największe przedstawia korzyści; sam autor artykułu w Gazecie Pol. umieszczonego, dzieli przekonanie o szkodliwosci jego użycia, kiedy na kar. 1466 wspomina: *że użycie wapna w Szląsku pod chłostą i konfiskatą wyrobów jest zakazane.* Prawo takie, z czasów zapewne feudalnych pochodzące, dziś może tylko w dzikich hordach Afryki istnieć może, lecz w krajach tak jak Niemcy cywilizowanych jest niegodne wspomnienia, a nawet obrazą, gdyż tam sama konkurencja w przemyśle jest już najlepszym stró-

żem doboru sposobów, i ścisłości w robocie; i każdy fabrykant mocno przekonany, że moralność w tym względzie, jest własnym jego interesem, więcéj się straty pieniężnej jako największéj dla niego kary niż chłosty obawia.

Potaż i popiół zwykle w blicharstwie używane bez domięszania do nich wapna, nalane wodą dają ług po większéj części zawiérający węglan potażu (złożony z kwasu węglowego i potażu gryzącego); pominąwszy inne sole potażowe w nim znajdujące się, jest bardzo słabo działający, i dla tego téż w większych ilościach, użyty bydź musi; wapno zaś świeżo zgaszone wodą i na proch rozpadnięte, dodane w pewnéj ilości do popiołu lub potażu, zabiéra im kwas węglowy zamieniając się na węglan wapna czyli krédę nierozpuszczalną, a przeto tworzy ług nie węglanu potażu, ale roztwór potażu gryzącego, który daleko mocniéj jak poprzedzający działa, i dlatego przez mydlarzy tak jest otrzymywany. Takiego ługu gryzącego rozpuszczonego w téj saméj ilości wody jak poprzedzający (gdzie jest tylko węglan potażu), kilkakrotnie używszy, zniszczyć można czyli raczéj osłabić znacznie nici lub płótno weń zanurzone, lecz czyliż otrzymanie ługu tym sposobem blisko 6 razy mocniejszego jak bez wapna, nie jest korzystniejsze, i czyli tenże rozpuszczony większą ilością wody użyty bydź nié może?

Dowodzenie téj prawdy zdaje się być niepotrzebném, zwłaszcza kiedy nikt zapewne nie wątpi że mocnego spirytusu tam używać nie należy, gdzie tylko wódki prostéj potrzeba; tak jak jest wiadomo, że tenże spirytus przez dolanie wody na prostkę zamieniony być może. W dobrze urządzonych blicharniach, gdzie oszczędność w użyciu popiołów lub potażu nie jest rzeczą obojętną, zawsze ługi robione bywają z dodatkiem wapna, czyli ługi tak nazwane mydlarskie. Ilość do tego użytego wapna nie może ściśle i ogółowo być podaną, bo to zależy po większéj części od ilości węglanu potażu w popiołach lub potażu handlowym znajdującéj się, i mającéj być na potaż gryzący zamienioną, nigdy jednak 33$^0_0$ nie przechodzi a gdyby nawet nieco w większéj ilości było dodane, żadnéj ztąd lękać się nie można szkody; bacząc na to, iż ługi zwykle w blicharstwie, używane są na gorąco, i że wapno więcéj się w zimnéj wodzie jak w gorącéj rozpuszcza, tak, że kiedy przeszło 150 części wody w zwyczajnéj temp. 12 stóp. wymaga woda wrząca zaledwie $\frac{1}{1280}$ część swéj wagi wapna rozpuścić może. Zarzut więc, o którym Gazeta Pol: wspomina, to jest *że wyroby w ługu takim, do którego wapna użyto, moczone wciągają, wilgoć i prędko żółkną*, nie téj małéj ilości wapna jaka się w nim może znajdować, ale niedokładności roboty po wszelkich ługach gryzących przypisać należy, to jest: jeżeli wyroby te po ługowaniu dobrze wymyte nie zostaną, nim na działanie światła i wilgoci są wystawione. Moc ługu używanego do podobnéj roboty zwykle oznacza, areometr Beaume, podobny do próbki do wódek, wktórej każda blicharnia tak jak w próbkę każda gorzelnia, jako narzędzie bardzo ważne zaopatrzoną być powinna, i kto tym sposobem oznaczonego ługu na 1 stopień (przez dolanie wody) używa, może z największą pewnością w robocie swéj, choćby téż z przedłużeniem wrzenia, w takowym ługu włókna bez żadnéj obawy nadwerężenia mocy jego postępować.

Co się zaś tycze bielenia przyspieszonego czyli tak nazwanych skoroblichów, te jedynie polegają na użyciu w miejsce światła, istoty prędzéj a zatem i gwałtowniéj od niego działającéj, to iest chloru, czy to w stanie gazu czyli też rozpuszczonego w wodzie, lub połączonego z wapnem. Chlor ten zwykle wydobywa się, albo przez działanie kwasu solnego (wodo-chlorycznego) na niedokwas 3ci manganezu (Braunstein) albo też kwasu siarkowego (wytrjolu) na sól kuchenną i niedokwas, 3ci manganezu, albo nakoniec przez wspólne działanie kwasów siarkowego i solnego na niedokwas 3ci manganezu. Gazeta Polska wspomina wprawdzie między sposobami prędszego blichowania *o użyciu spetryfikowanego krowiego łajna, które pomięszane z solą ługową i wapnem niszczyć ma każdy*

kolor, a bez wapna bieli nawet kolorowe płótna, lecz te sposoby wraz z tłómaczeniem skutków, w nauce bliciarstwa są nieznane, tak jak nieznane *jest prędkie blichowanie płócień kwasem siarczanym uskutecznione mięszaniną z wapnem*, która to mięszanina niewiadomo w jaki sposób utworzoną być mogła *przez gotowanie siarki z wapnem i wodą*. Nakoniec wspomina taż gazeta o innym jeszcze sposobie prędkiego bielenia; ktory wątpić należy aby nietylko przez czytelnika ale nawet przez samego autora mógł być zrozumiany. Opis jego brzmi co dosłownie jak następuje: *Sztuka blicharska naszego wieku polega na użyciu mineralnych kwasów, jako to nadkwasu solnego, kwasu siarczanego czyli witrjolu. Kwas siarczany w blichach nie używa się sam przez się; ale kwas solny bierze się przeistoczony na gaz, przyczém zachować trzeba największą ostrożność, bo niezręczne obejście się z tymże, naraża na niebezpieczeństwo życie ludzkie. Téj niedogodności zapobiegając, łączy się gaz z wodą, albo potażem, i tak użyty do blichowania traci moc swoję przez parowanie, i nie jest tyle szkodliwy. Lecz przysposobienie zapasów kwasu solnego pociąga za sobą znaczne koszta, mięszają więc dla oszczędności tak zwani skoroblicharze solan sody z kwasem siarczanym, który oddziela od soli kwas solanem sody oxygenowany. Do blichowania mięszanina ta zawierać powinna w sobie, 60 części kwasu solnego i siarczanego a 50 części wody: im ściśléj łączą się te materjały z sobą, tém łatwiéj kwas siarczany wydobywa gaz kwaśny.*

Takich to niedorzeczności naukowych pełen jest artykuł o blichach w Gaz. Pol. umieszczony, a nadewszystko tam gdzie tylko autor jego wdał się w tłómaczenie jakich skutków, niewyłączając nawet grubych błędów arytmetycznych jakich łatwo było się można ustrzedz pisząc np. k. 1466. *Do ukończenia należytego blichów przędzy (sposobem holenderskim)* wychodzi *rocznie* 1665 *beczek serwatki przy każdéj blicharni, wszystkie więc* 10 *blicharń (w Harlem)* *spotrzebują* 10,666 *beczek serwatki i t. d.*

Podobne tłómaczeniom są także i wnioski o użyciu skoroblichów przez autora poczynione, bo kiedy na k. 1458 wspomina między innemi: *że sztuka blicharska nieznacznie posuwała się przez wiele wieków i dopiero za naszych czasów zadziwiającą szybkością stanęła na ostatnim szczeblu doskonałości;* na k. 1462 jakby zapomniawszy co wyżéj wyrzekł mówi: *Jest jeszcze wiele innych sposobów sztucznych w wybielaniu prędkiém płótna, ale ponieważ nic mają żadnego wpływu na dobro ogólne, i niczém się do niego nie przykładają, przemilczę o nich, zwłaszcza iż podobne skoroblichy są zakazane, bo niezręcznie użyte psują, a niekiedy zupełnie niszczą przędze i płótno na blichach. Temu zbawiennemu zakazowi skoroblichów winne lniane wyroby na Szlązku całą swoję wziętość.*

Na to ostatnie twierdzenie to tylko i z pewnością odpowiedzieć można; że tym to skoroblichom winne są fabryki angielskie, francuzkie, i powiększéj części szwajcarskie swoję wziętość, jak winne są też same fabryki użyciu wapna do ługów wszelkie korzyści jakiemi z oszczędności w użyciu materjałów oczyszczonych cieszyć się można. Prawda, że nieumięjętne użycie jego a nie chloru wskoroblichach może się stać bardzo szkodliwém, tak jak zawsze i wszystkie w ogóle środki mocniéj działające. Lecz czyliż zatém idzie, aby użycie narzędzi ostrych np. za zgubne uważać dla tego, że łatwiéj niemi jak tępemi skaleczyć się można? i czyliż autor uwag umieszczonych w Gaz. Pol. mniema, że i zwyczajnym sposobem (przez działanie światła i wilgoci) bielone płótna, w czasie pory roku dżdżystéj, szarzane przez dłuższy jak zwykle czas i zawsze wilgotne, zepsute być nie mogą? Zdaje się, iż najlepszym środkiem uchronienia się w tym względzie od złego będzie, nie zakaz ani grożenie chłostą, ale przestroga, ażeby nikt, ktokolwiek dokładnie przedmiotu swego nie zna, roboty się żadnéj w nim nie podejmował, gdyż za niewiadomość swą drogo, bo utratą zarobku, a może nawet wynagrodzeniem szkody ukarany bez wątpienia zostanie, tak jak z drugiéj strony użycie skoroblichów ze znajomością rzeczy prowadzonych, przedstawiając wielką oszczędność w czasie i w materjach, znacznemi korzyściami zwykle uwieńczane bywa. Dosyć bowiem powiedzieć, że kiedy w zwyczajnym sposobie blichowania 20 ługowań i przeszło 2 miesiące czasu i to jeszcze pogodnego i ciepłego

potrzeba, w użyciu do bielenia chloru 5 do 6 lugowań i dni 6 (nawet zimowych) wystarczy.

Zresztą rzecz ta cała jako bardzo ważna dla przemysłu, z należytą zapewne ścisłością traktowana będzie w instytucie naszym politechnicznym tak jak już we wstępie jednego z kursów zapowiedzianém było, gdzie nieprzestając tylko na dowodach słownych, rachunkiem i doświadczeniami stwierdzone będzie, o ile szkodliwe są przesądy pismami publicznemi głoszone, i o ile każdy ze sposobów dotąd w blicharstwie używanych na pierwszeństwo zasługuje. A. Han.

(Autor tego artykułu przyrzekł udzielić czytelnikom wiadomości o najnowszych ulepszeniach w sztuce farbierskiéj.)

— *Expedition d'Alexandre le grand, contre le Russes: extrait de l'Alexandreide ou Iskender-nàmé de Nizamy traduit du Persan parfeu M. Louis* Spitznagel *ancien élève de l'institut oriental, attaché au ministère des affaires etrangers. Traduction entièrement fondue et précédée de celle des biographies de Nizamy et de onze autres poetes persans; par M.* Charmoy *proff. ordinaire de Persan et de Turc au même institut atc. Dwa wolumina in in* 8vo *z textem. Petersburg* 1829. *Chez J. Brieff, grande Moskaia.* Cena na welinowym papierze 45 rubli assygn. na prostym 30 rubli assygn. Piérwszy wolumen jest w handlu, drugi w niniejszym 1830 wyjdzie. *

Ludwik Spitznagel syn professora uniwersytetu wileńskiego, młodzieniec pięknie utalentowany i zdolny, jeszcze w Wilnie dał się poznać w różnych pismach perjodycznych jako poeta mający w niewielkich płodach swoich miłe dla polskich czytelników zalety. Oddawszy się potém nauce języków wschodnich w instytucie orjentalnym w Petersburgu, prędko się usposobił do tego stopnia, że wysłany został w służbie konsulowskiéj do Alexandrji, do Egiptu. Lecz jeszcze Litwy nieopuścił, kiedy nagle żyć przestał. Poświęcając się językom wschodnim, przełożył z perskiego na francuzki język wstęp z wielkiego poematu Iskender-nâme, w którym poeta perski Nizamy Alexandra wielkiego opiéwa; wstęp najwięcéj z przedmiotu Europę i Sławianszczyznę zainteresować i zabawić mogący, to jest wyprawy Alexandra wielkiego przeciw Rusinom. Jest to przedmiot który w dziejach rzeczywistości nie exystował, a jednak jest nietylko fikcją poetycką, w jakie poezja wschodnia zamożna, ale razem tradycją, podaniem, jakiemi dzieje wschodu są nieslychanie przeladowane. Podaniem zmysłowém, w które wiele miljonów ludzi wierzyło. Professor Charmoy zajął się poprawą przekładu Spitznagela i jest uczonym wydawcą. Proff. Charmoy Francuz rodem, niedawno stanął był w obronie orjentalisty wiedeńskiego Hammera pismem żartobliwém, przeciw Józefowi Sękowskiemu proffessorowi uniwersytetu petersburgskiego, który był w ostrym i dowcipnym sposobie błędy Hammera wytykał, już o tém była w Gazecie Polskiéj roku przesz. wiadomość. Uczniem celującym instytutu wschodnich języków w Petersburgu, jest Alexander Chodźko, który w świeżo ogłoszonych poezjach swoich, tłómaczeniem daje poznawać poezję nowogrecką i perską, przekładając na polski język z oryginałów. Winniśmy się cieszyć, że mamy pięknie usposobionych i biegłych orjentalistów polskich, a wkrótce spodziéwać się możemy, że w znajomości języków i rzeczy wschodnich coraz inne nam polskie zajaśnieją imiona.

* *Wyprawa Alexandra W. przeciw Rusinom.*

W Drukarni Gałęzowskiego i komp. Główny kantor przy ulicy Danielowiczowskiéj pod Nrem 616.
Doniesienia prywatne przyjmują się po 5 gr. od wiersza drukowanego.